

Opinie

Między eksplozją demograficzną a dołkiem

ONZ w swej prognozie ludnościowej spodziewa się, że już w 2026 r. w Chinach nastąpić może tzw. szczyt demograficzny (ang. demographic peak). Oznacza to moment, po którym liczba ludności wprawdzie przejściowo się ustabilizuje, a potem będzie spadać. Co ważne, w tym samym czasie szybko rosnąć będzie ludność gdzie indziej, w tym w krajach, które już współcześnie liczą wielu mieszkańców. Dotyczy to zarówno Indii, gdzie szczyt demograficzny spodziewany jest w latach 60. przy ludności liczącej ponad 1,6 mld, jak i USA oraz Nigerii.

Nigeria goni Chiny

Co szczególnie rzuca się w oczy – to ogromna dynamika ludnościowa w Nigerii. Tak ogromna, że aż trudno dać wiarę trafności ONZ-owskich prognoz, kreślących dla roku 2100 stan, w którym Nigeryjczyków może być aż ok. 850 mln, a Chińczyków już „tylko” 1 mld 50 mln. Tak oto różnica pomiędzy liczebnością ludności tych państw miałaby stopnieć z obecnych 1 mld 190 mln do 200 mln (sic!).

Dodać w tym miejscu wypada, że w wieku XXI to właśnie w Afryce, już nie w Azji, najszybciej zwiększa się liczba ludności. Nigeria jest tutaj najwyraźniejszym przypadkiem, bo zamieszkuje ją więcej ludzi niż jakikolwiek inny kraj kontynentu. W 2018 r. populacja tej największej gospodarki Afryki (PKB ok. 1,2 bln dol. PSN, czyli wg parytetu siły nabywczej mniej więcej tyle samo co Polska) oscylowała wokół 195 mln i przy bardzo wysokiej stopie wzrostu, 2,43 proc. rocznie, już w 2020 r. przekroczy 200 mln (w Chinach stopa wzrostu ludności wynosi tylko 0,41 proc.; dla porównania: w Polsce w 2017 r. wyniosła -0,13 proc., w UE 0,23 proc., w USA 0,81 proc., a w skali całego świata 1,06 proc.).

Warto mieć przy tym świadomość, po jakim świecie wędrujemy – milion milionowi nierówny. Te już prawie dwie setki milionów Nigeryjczyków to bardzo młode społeczeństwo, o całe pokolenia młodsze od Chińczyków, gdyż charakteryzuje je mediana wynosząca 18,4 lat. Innymi słowy, gdy idzie o przeciętne, statystyczne biorąc, Nigeryjczyków, połowa z nich ma mniej niż 18 lat, a gdy idzie o setka Chińczyków, połowa z nich ma ponad 37 lat.

Summa summarum, ogrom Chińczyków, który teraz stanowi ok. 18,6 proc. ludzkości, trzeba widzieć dynamicznie we właściwych proporcjach. Podczas gdy ludność Państwa Środka rośnie wolno i z czasem pocnie spadać, gdzie indziej rośnie ona szybko (za szybko). O ile obecnie Azję zamieszkuje prawie trzykrotnie więcej osób niż Afrykę, to za 100 lat różnica ta prawie całkowicie zniknie: i tu, i tam ludzi będzie ok. 5 mld. Na każdym z tych dwu kontynentów tyle, co na całym świecie zaledwie 40 lat temu, w 1987 r.

Szacuje się, że w połowie tego wieku Chińczycy stanowiąc będą 14,3 proc. całej globalnej populacji, a w jego



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Miliony ludzi – dziesiątki milionów, jeśli nie więcej – wyjadą z Afryki. I udadzą się głównie do Europy. Tym bardziej trzeba się uczyć otwarcia i tolerancji.

końcu, w 2100 r., już tylko 9,3 proc. z górą 11-miliardowej masy ludzi zamieszkującej nadmiernie zagęszczoną Ziemię. Wystarczy jeden wiek, aby ze stanu, w którym bez mała co piąty z nas był Chińczykiem, dojść do radykalnie odmiennej sytuacji, kiedy to tylko co dziesiąty z nas nim będzie. Warto i to mieć na uwadze, gdy dyskutuje się o dalekosiężnych perspektywach pozycji Chin w szybko i mocno zmieniającym się świecie.

Wszystkie bez mała przewidywania obarczone są jakimś ryzykiem błęd.

nia z przeszłości. Choćby to, że obecnie Hinduska rodzi, przeciętnie biorąc, prawie dwuipółkrotnie mniej dzieci niż 50 lat temu – tzw. wskaźnik dzietności (znany też jako współczynnik płodności kobiet) wynosi dla lat 1967 i 2017 odpowiednio 5,75 i 2,4 (dla porównania, wskaźnik dzietności w Polsce obniżył się z 2,33 dziecka na kobietę w 1967 r. do 1,35 w 2017). Albo że Meksykanka pół wieku temu rodziła przeciętnie tyle dzieci, co dzisiaj zdarza się jednej matce w Nigerze, kraju rekordziście pod tym względem,

dokładnie, jak dalece te relacje zmienią się w Afryce, zwłaszcza w jej subsaharyjskiej części, tego nie wiemy. Możemy tylko przewidywać przy olbrzymim polu niepewności.

Migracje zmieniają świat

Drugie wielkie „ale” bierze się stąd, że każda prognoza demograficzna przyjmuje konkretne założenia co do salda migracji; ilu z nas wyjedzie z kraju urodzenia, ilu z nas do którego kraju na jakim kontynencie dotrze. Tak też robione są ludnościowe prognozy ONZ, także te odnośnie do trendów zaludnienia Azji i Afryki.

Nie mam żadnych wątpliwości, że ONZ w tych wyliczeniach się myli, ale też nie mam żadnych lepszych, które tego typu pomyłek ex ante byłoby pozbawione.

Przywoływane przewidywania, poczyniwszy parę sensownych założeń zgodnych z naszą wiedzą ekonomiczną, społeczną i geopolityczną, opierają się w ogromnej mierze na ekstrapolacji trendu: tak było, tak jest, podobnie będzie. Otóż nie, nie tak będzie. Afryka nie wytrzyma blisko 5-miliardowego obciążenia ludnościowego na początku XXII w., a nawet wątpliwe, czy da sobie radę z obciążeniem dwuipółmiliardowym w połowie XXI w.

Jeśli zaiste rodzić będzie się tam aż tylu ludzi, jak przewiduje ONZ, to oni nie tam dokonają żywota, tylko stamtąd zawczasu wyjadą. Niewielu do Azji,

nie za bardzo więc pomogą Chinom w przezwyciężeniu ich kryzysu ludnościowego. Trochę więcej uda się do Ameryki Południowej, choć to daleko. A najwięcej? Gdzieżby indziej? Do Europy.

Blisko, bogato, no i akurat tam ludzi już brakuje. Trzeba doprawdy być ślepcem, by nie dostrzegać nonsensu szacunku, że relacja już przeludnionej Afryki do niedoludnionej Europy z obecnych 5:3 (odpowiednio ok. 1 mld 216 mln mieszkańców i 743 mln) zmieni się na 7:2 w 2050 r. i aż na 7:1 w 2100 r. To nonsens.

To dopiero początek

Otóż nie zmieni się, bo w międzyczasie miliony ludzi – dziesiątki milionów, jeśli nie więcej – wyjadą z Afryki. I udadzą się przede wszystkim do Europy, acz już warto myśleć i działać, tak aby sporo też z czasem wyemigrowało do Ameryki. Tym bardziej trzeba uczyć się otwarcia, tolerancji i wielokultuowości tam, gdzie ich nie starcza, oraz hołubić je tam, gdzie osłabia je fala wzmagającego się nowego nacjonalizmu.

Na tym tle wyczyn niemieckiej Willkommenskultur i przyjęcie przez Niemcy w latach 2016–2017 ponad 1,2 mln uchodźców i imigrantów z Afryki i Azji z czasem wyglądać będzie jak niewinne przedszkolne ćwiczenie. Chyba że...

Chyba że w Afryce nastąpi przełom podobny do tego, jaki w różny sposób udało się osiągnąć w Chinach, Meksyku i licznych innych krajach. Chodzi o przełamanie wcześniejszego trendu nadmiernej liczby urodzeń poprzez planowanie rodziny. Łatwo powiedzieć, trudno zrobić, ale wiele krajów rozmaitych kultur dowiodło, że jest to możliwe. ☺

Prof. Grzegorz W. Kołodko, najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista, członek Europejskiej Akademii Nauki, Literatury i Sztuki, autor ekonomicznych bestsellerów, wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003. Wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego.

” Afryka nie wytrzyma blisko 5-miliardowego obciążenia ludnościowego na początku XXII wieku, a nawet wątpliwe, czy da sobie radę z 2,5-miliardowym w połowie wieku XXI

Nie inaczej jest w odniesieniu do prognoz demograficznych, chociaż akurat tutaj stąpamy po nieco bardziej stabilnym gruncie. Znamy wskaźniki urodzeń i zgonów, wiemy, ilu nas żyje i gdzie, oraz mamy rozeznanie, ile lat tzw. średniego dalszego oczekiwanego życia daje nam istniejący stan rzeczy. Wiemy również, ile ludzi migruje, nie tylko ze wsi do miasta, ale też z kraju do kraju, ponad granicami. Ale...

Tych „ale” nie brakuje, zwłaszcza że mamy wielce wymowne doświadcze-

bo wskaźnik dzietności wynosił aż 6,81, a teraz jest to zaledwie 2,24, a więc niewiele więcej, niż tego wymaga utrzymanie stanu populacji.

Dodajmy, że zachowanie liczebności danego społeczeństwa (znowu abstrahując od salda migracji) wymaga wskaźnika dzietności w wysokości ok. 2,2; w krajach wysoko rozwiniętych 2,05; w krajach mniej zaawansowanych więcej. Jest to tzw. wskaźnik zastępowalności pokoleń (ang. fertility replacement rate). Jak szybko, gdzie



Artykuł jest fragmentem najnowszej książki Grzegorza W. Kołodki „Czy Chiny zbawią świat?” wydanej przez Prószyński Media. Śródtytuły od redakcji